

#NATROPIE

3(2023)

Magazyn poświęcony przyrodzie

Projektowany

Szczeciński

Park Narodowy



Fundacja
Dziedzictwo
Przyrodnicze



Wydawca:

Fundacja Dziedzictwo Przyrodnicze

ul. Królewska 65A/1, 30-081 Kraków

e-mail: biuro@przyrodnicze.org

www.przyrodnicze.org

Redaktor prowadzący:

Paweł Średziński

Redakcja:

Paweł Średziński, Małgorzata Pociask

Opracowanie graficzne, skład:

Agencja Wydawnicza Ekopress

Fotografie:

Paweł Średziński

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo redagowania nadesłanych tekstów. Kopiowanie i rozpowszechnianie publikowanych materiałów wymaga zgody Wydawcy.

Czasopismo bezpłatne nr 3(2023)

© Copyright by:
Fundacja Dziedzictwo Przyrodnicze



Od redakcji

PUSZCZA U BRAM MIAST



Kiedyś napisałem o tej Puszczy, że jest u bram dużego miasta. Puszcza Bukowa. Zrosła się z prawobrzeżem Szczecina i bez tego lasu wiele osób mieszkających w tym miejscu nie wyobraża sobie mapy swojej małej szczecińskiej ojczyzny.

Muszę przyznać, że przez lata nie wiedziałem o istnieniu Puszczy Bukowej. Dopiero spotkanie z Klubem Kniejołaza, zrzeszającym osoby, które chcą ocalić ten las sprawiło, że odkryłem miejsce pomijane przez turystów odwiedzających zachodniopomorskie. Zamek Książąt Pomorskich owszem – wiele osób skojarzy, ale Puszczy Bukowej już nie znamy. Dzięki Pawłowi i Ewie Herbut z Kniejołaza miałem okazję poznać tę puszcę. Dziś uważam, że jest jednym z najpiękniejszych skrawków lasu w Polsce.

Potem poznałem Roberta Jurszo, dziennikarza, który nie krył swojej fascynacji tym leśnym kompleksem. To Robert odkryje przed nami tajemnice projektowanego Szczecińskiego Parku Narodowego. Zaprośiliśmy go do napisania tekstów do tego numeru. Któż opowiedziałby nam lepiej o tym lesie niż mieszkaniec Szczecina?

Wiele mówi się ostatnio o Parku Narodowym Doliny Dolnej Odry jako głównym kandydacie do powołania. Okazuje się, że od lat, projekt powołania parku narodowego pod nazwą Szczeciński Park Narodowy, dotyczy również Puszczy Bukowej. Dlatego zapraszamy Was tym razem do Puszczy Bukowej. Do projektowanego Szczecińskiego Parku Narodowego. W przedśionku nowego, 2024 roku, warto życzyć naszym czytelnikom i czytelnikom powstania tego parku. Niech się stanie ten park!

Paweł Średziński



ROBERT JURSZO

Szczeciński Park Narodowy

Historia starań o utworzenie parku narodowego i stan ochrony na dziś



„Dzięki swym niezwykłym walorom przyrodniczo-naukowym i higieniczno-społecznym, już za czasów niemieckich Puszcza Bukowa była terenem chronionym. Obecnie, kiedy wraz z szybkim rozwojem Szczecina znaczenie jej dla mieszkańców tego miasta jeszcze wzrośnie, należy utworzyć z niej rezerwat i trwale zabezpieczyć przed zniszczeniem”.

Powyższy fragment autorstwa Jarosława Urbańskiego zaczerpnięty z artykułu „Puszcza Bukowa pod Szczecinem” opublikowanego w czasopiśmie naukowym „Chrońmy Przyrodę Ojczyzną” w 1948 roku to być może pierwsze drukowane słowa uznania, jakich ten las doczekał się w języku polskim. To był szczególny czas, bo Szczecin – jak i całe Pomorze Zachodnie – dopiero od trzech lat był polski, więc i przyroda tego obszaru w większości musiała być dla badaczy i miłośników natury dziewicza.

Dziś o wiele więcej wiemy o różnorodności i bogactwie przyrodniczym Puszczy Bukowej, ale wezwanie „należy trwale zabezpieczyć przed zniszczeniem” wciąż zachowują aktualność. Bo Puszcza Bukowa wciąż nie doczekała się najwyższej formy ochrony, na jaką niewątpliwie zasługuje – parku narodowego. Pytanie, dlaczego tak się stało.

Żadni tam ekolodzy

Jednak jedna rzecz wymaga w słowach Urbańskiego wyjaśnienia: nie wiadomo skąd zaczerpnął informację, że „już za czasów niemieckich Puszcza Bukowa była terenem chronionym”. Nic bowiem nie wiemy o tym, by Buchheide – to niemiecka nazwa tego lasu – przed 1945 roku była objęta jakąś szczególną ochroną. Wiemy za to, że od początku XIX wieku był to las bardzo intensywnie użytkowany gospodarczo, bez jakiegokolwiek oglądania się na wartość przyrodniczą tego obszaru.

To właśnie wtedy zaczęto bardzo intensywnie osuszać obszary podmokłe w Puszczy Bukowej, zaczęto też budować brukowane drogi. Materiał na ich budulec pochodził z licznych tutaj eratyków, czyli głazów, które pozostawił za sobą ustępujący pod koniec ostatniego glaciału lodowiec. Dziś te drogi cieszą oko, jest w nich coś bardzo nastrojowego i „klimatycznego”, ale nie wolno zapominać, że

brukowano je w jednym konkretnym celu: by łatwiej było wywozić z Puszczy Bukowej piękne, majestatyczne buki i inne drzewa.

Na przełomie XIX i XX wieku Puszcza Bukową zarządzały dwa państwowe nadleśnictwa – Podejuch (Podjuchy) i Mühlenbeck (Śmierdnica) – oraz w niewielkiej części miasto Stettin (Szczecin).





I – co podkreślają wszyscy polscy autorzy – ich podstawowym celem była maksymalizacja zysków ze sprzedaży drewna przy jednoczesnej redukcji kosztów jego pozyskania.

Wbrew powtarzanym niekiedy opiniom, nic wspólnego z ochroną przyrody nie miało Buchheide Verein, czyli Towarzystwo Miłośników Puszczy Bukowej. Ambicją tej powstałej w 1889 roku organizacji było uczynienie tego lasu perłą lokalnej turystyki. Właśnie temu służyło nie tylko wyznaczanie szlaków wycieczkowych, ale też stawianie ławeczek czy – to już absolutna zbrodnia z przyrodniczego punktu widzenia – zabudowa źródlisk. Zresztą jedną z najbardziej prominentnych postaci Buchheide Verein był Carl Ludwig Gené, a więc sam nadleśniczy Mühlenbeck.

Warto więc zaznaczyć to wprost: pomysł otoczenia przyrody Puszczy Bukowej szczególną ochroną – również w formule parku narodowego – wydaje się mieć zasadniczo polski rodowód.

Puszcza wymagająca ochrony

W 1979 roku – znów w „Chrońmy Przyrodę Ojczyznę” – pojawił się artykuł „Znaczenie i zadania Puszczy Bukowej koło Szczecina a potrzeby jej ochrony” autorstwa Mieczysława Jasnowskiego i Stefana Friedricha. O Puszczy Bukowej pisze się tam, że to „jeden z najwspanialszych fragmentów przyrody nie tylko na Pomorzu, lecz również w skali całego kraju”. Podkreśla się też „nieprzeciętne

wartości krajobrazowe, geologiczne, florystyczne i faunistyczne oraz najwyższe walory ogólnooświatowe i rekreacyjne tego terenu”.

Kiedy Jasnowski i Friedrich publikowali ten tekst, w Puszczy Bukowej istniało pięć rezerwatów leśnych – „Buczynowe Wąwozy”, „Kołowskie Parowy”, „Źródłiskowa Buczyna”, „Trawiasta Buczyna”, „Bukowe Źdroje” – oraz jeden krajobrazowy (dziś florystyczny) – „Źdroje” – „co stanowi zaledwie 7 proc. obszaru godnego ochrony”. Natomiast w artykule wskazano, że o konieczności powołania tutaj parku narodowego obejmującego obszar Puszczy Bukowej mówiono w projekcie zatwierdzonym przez Państwową Radę Ochrony Przyrody w 1971 r. Taki sam postulat znalazł się w uchwale X Zjazdu Wojewódzkiego Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Szczecinie w 1977 r. i „w licznych artykułach publicystycznych zamieszczanych w prasie szczecińskiej”.

Autorzy artykułu zaproponowali, by część zachodnia Puszczy Bukowej stała się parkiem krajobrazowym. Przewodnią funkcją





Szczecińskiego Parku Krajobrazowego miałyby być turystyka i „szeroko pojęty wypoczynek człowieka”. Zaś we wschodniej, mniejszej części lasu, miałyby powstać Park Narodowy „Puszcza Bukowa”. Patrząc chronologicznie, najpierw miałyby powstać park krajobrazowy na całym obszarze Puszczy Bukowej, a dopiero potem w drugim etapie – „zresztą możliwie najszybszym” – miałyby zostać wydzielony park narodowy.

Współczesna propozycja

Idea Puszczy Bukowej jako parku narodowego przetrwała w Polsce schyłek „realnego socjalizmu” i odżyła na nowo po 1989 roku. W 1993 roku ukazał się bardzo ciekawy numer (6) „Chrońmy Przyrodę Ojczystą” w całości poświęcony Puszczy Bukowej, w którym aż trzy teksty wskazywały na konieczność powołania tutaj parku narodowego. Jeden z nich – „Osobliwości przyrodniczo-krajobrazowe Puszczy Bukowej – projektowanego Szczecińskiego Parku Narodowego” Floriana Celińskiego – zawiera nawet mapę postulowanego parku.

Co ciekawe granice obejmują w tej propozycji nie tylko wschodnią ale i zachodnią część Puszczy Buko-

wej. Celiński proponuje też odmienną nazwę, choć wydaje się traktować ją raczej roboczo: Szczeciński Park Narodowy. Wymienia też – i szeroko omawia – liczne powody, dla których w Puszczy Bukowej powinno się powołać park narodowy. Wskazał m.in. na zróżnicowanie krajobrazu i rzeźby terenu, bogactwo gatunków roślin – w tym chronionych – odporność na presję człowieka i atrakcyjność turystyczną. Na koniec wprost pisze, że „region Puszczy Bukowej należy do najcenniejszych obszarów chronionych w naszym kraju” i jak najszybciej powinien zostać objęty „ochroną o najwyższej skuteczności, jaką zapewnić może jedynie status parku narodowego”.

W ostatniej dekadzie intensywnie o park narodowy upominał się Klub Kniejołaza – nieformalna grupa miłośników Puszczy Bukowej, obecnie skupionych przede wszystkim wokół osoby Pawła Herbuta. Organizacja prowadzi swój fanpejdż na Facebooku, wydała też „Leksykon Puszczy Bukowej”, angażowała się również w prace nad planem urządzenia lasu dla Puszczy Bukowej, próbując forsować rozwiązania zwiększające ochronę przyrody. Dialog z Nadleśnictwem Gryfino, które zarządza Puszcza Bukową, zakończył się

jednak rozczarowaniem. Dziś Klub Kniejołaza zajmuje stanowisko mocno krytyczne wobec działalności i nadleśnictwa, i Lasów Państwowych w ogóle, nagłaśniając nieprawidłowości w działaniu tej instytucji.

Nie można również zapomnieć o protestach Dzikiego Ruchu Oporu – grupy aktywistek i aktywistów – najpierw w grudniu 2022 roku a potem w maju 2023. Szczególnie ta druga akcja odbiła się szerokim echem wśród mieszkanki i mieszkańców Szczecina, informowały o niej również krajowe i lokalne media. Obydwie akcje wzywały do powołania w Puszczy Bukowej parku narodowego.

W 2023 roku ukazała się obszerna publikacja „Propozycja uzupełnienia sieci polskich parków narodowych” napisana przez Piotra Kluba a wydana przez Fundację Dziedzictwo Przyrodnicze. Znajduje się w niej również podrozdział poświęcony postulowanemu Szczecińskiemu Parkowi Narodowemu. Postulowane granice są zbliżone do tych, które zaproponował Celiński, choć wyłączaając z obszaru parku okolice Binowa, Kołowa i Dobropola Gryfińskiego.

Zamknięte okno

Z tych wszystkich planów został zrealizowany tylko jeden – w listopadzie 1981 roku powołano do życia Szczeciński Park Krajobrazowy „Puszcza Bukowa”. Dlaczego ambitny pomysł utworzenia parku narodowego w Puszczy Bukowej pozostaje na papierze? Odpowiedź na to pytanie jest złożona.

Dla tworzenia nowych parków narodowych „okno możliwości” – jak je nazwał prof. Krzysztof Niedziałkowski z Instytutu Filozofii i Socjologii PAN – otworzyło się





po roku 1989. – Postulaty ekologiczne były w latach 80. ważną częścią programu opozycji demokratycznej, co przełożyło się na sprzyjający kontekst dla ochrony przyrody w latach 90. Dodatkowo Lasy Państwowe były wtedy zajęte reformą leśnictwa. Pozwoliło to na powstanie kilku nowych parków narodowych i poszerzenie istniejących, w tym Białowieskiego Parku Narodowego – mówił w 2022 roku w wywiadzie dla „Wyborczej” socjolog.

Problem w tym, że to „okno” zamknęło się już dość szybko, bo w 2000 roku. Stało się to, gdy zmieniono ustawę o ochronie przyrody w taki sposób, że tworzenie i powiększanie parków narodowych stało się zależne od zgody samorządów. Jak podkreślił ekspert, w dużej mierze był to efekt lobbingu Lasów Państwowych, które w tamtym czasie były szczególnie niechętne powiększeniu Białowieskiego Parku Narodowego. – Dając prawo weta samorządom, wśród których leśnicy mieli i mają duże wpływy, praktycznie zablokowano możliwość tworzenia nowych parków – powiedział prof. Niedziałkowski.

Dlaczego więc nie wykorzystano tej szansy dla Puszczy Bukowej, jaką mogły być lata 90. ubiegłego wieku? Najprawdopodobniej z tego względu – i wśród przyrodników znających temat z tą opinią spotykam się najczęściej – że zabrakło silnego środowiska, które w tamtym czasie powalczyłoby o park narodowy i byłoby na tyle silne, by doprowadzić do jego powstania. Co ciekawe, nieistniejące już czasopismo ekologiczne „Zielone Brygady” w marcu 1993 roku informowało, że zawiązało się w Szczecinie Towarzystwo Miłośników Puszczy Bukowej, które miało stanowić *spiritus movens* starań

o powołanie Szczecińskiego Parku Narodowego. Niestety, nie okazało się być dostatecznie wpływowe, by ten cel można było osiągnąć. Dziś organizacja nie istnieje.

Dwie wizje

Obecnie wszyscy ci, którzy chcą utworzenia Szczecińskiego Parku Narodowego są w niełatwej sytuacji, choć zasadniczo nie różni się ona od tej, która jest udziałem wszystkich, którzy zabiegają o powołanie parków narodowych na obszarach leśnych. Problem jest bowiem podwójny.

Po pierwsze, powoływaniu parków narodowych na ogół niechętne są gminy, których zgoda przy obecnym stanie prawnym jest nieodzowna. Nie inaczej było dotąd w przypadku gminy Stare Czarnowo, na obszarze której leży postulowany park narodowy.

Po drugie, wielkim hamulcowym tworzenia parków narodowych w Polsce są Lasy Państwowe. Dla nich strata jest oczywista – z ich zarządu wyjdzie obszar, który jest dla nich – w tym przypadku dla Nadleśnictwa Gryfino – źródłem przychodów. Ale błędem byłoby myśleć, że chodzi jedynie o pieniądze. Jest przynajmniej jeszcze jeden istotny czynnik.

We wspomnianym wcześniej wywiadzie prof. Niedziałkowski zauważył, że Lasy Państwowe patrzą na parki narodowe odmiennie niż entuzjaści ich tworzenia, co w ogóle wynika z odmiennych sposobów postrzegania przyrody i jej ochrony. Perspektywa Lasów Państwowych jest nakierowana na ekonomiczne potrzeby człowieka. Natomiast przyrodnicy opowiadają się raczej za takim zarządzaniem przyrodą, które w centrum stawia ochronę ekosystemów i zachodzących w nich procesów naturalnych.

Dlatego – zauważa prof. Niedziałkowski – „na najbardziej podstawowym poziomie między leśną a parkową wizją ochrony lasów mamy do czynienia z konfliktem przekonań i wartości”.

„Kiedyś jeden z leśników powiedział mi, że żaden z nich nie chciałby być dyrektorem generalnym Lasów Państwowych, za którego kadencji cała Puszcza Białowieska stałaby się parkiem narodowym. To byłaby skaza na honorze, która ciągnęłaby się za nim przez lata. Bo to tak, jakby unieważnił całą wieloletnią pracę leśników w tym lesie, jakby powiedział: *nie mieliśmy racji*” – powiedział naukowiec.

Zachodzi obawa, że taka sama logika kieruje myśleniem leśników zarządzających Puszczą Bukową.





ROBERT JURSZO



Co rośnie i żyje w projektowanym Szczecińskim Parku Narodowym

Zacznijmy od tego, że zanim pojawił się tu las, to najpierw były wzgórza, bo to właśnie one są porośnięte przez Puszcę Bukową, decydując o jej wyjątkowej urodzie i charakterze. Nad ich pochodzeniem głowili się już mieszkający tutaj do 1945 roku Niemcy, gdy Puszcza Bukowa nazywała się jeszcze Buchheide, a Szczecin był jeszcze Stettinem.

Sądziło się, że Wzgórza Bukowe to typowa morena czołowa. Najpierw przesuwające się podczas ostatniego zlodowacenia z północy masy lodowca miały spiętrzyć ziemię niczym ciężki spychacz. Potem, gdy przyszło ocieplenie, cofający się lód pozostawił wzgórza, a topniejąc

wygładzał ich szczyty i wyplukiwał wąwozy. Dzisiejsi badacze widzą to inaczej: wzgórza już tam były przed ostatnim zlodowaceniem, wskutek poprzednich glacjałów. Ten sprzed kilkunastu tysięcy lat jedynie nadał Wzgórzom Bukowym znaną obecnie formę.

W dawniejszych opracowaniach można się spotkać z terminem „Góry Bukowe”. Tutejsze wzgórza są jednak za małe, by zasługiwały na tę nazwę, choć różnice wysokości terenu dochodzą tu nawet do 100 metrów. Wzgórza Bukowe mają nawet swoje szczyty, z których kilka przekracza wysokość 100 metrów n.p.m. Nie licząc tych nienazwanych, są to Sobolowa Góra, Wzgórze Jelonek, Czajcza Góra, Lisica i najwyższy z nich, Bukowiec, który liczy sobie ponad 148 metrów n.p.m.

Z ich wysokości rozciąga się wspaniały widok na parowy i jary, którymi płyną liczne tu strumienie i jedna rzeczka – Płonia. A przede wszystkim na pnie i korony stałowoszarzych buków. To ostatecznie one nadały temu miejscu charakter,





gdy pojawiły się tutaj jakieś 3-2,5 tys. lat p.n.e. Bez nich Puszcza Bukowa nie byłaby tym, czym jest – Puszczą Bukową właśnie.

CIEŃ BUKOWEGO LASU

Kilka lat temu widziałem w Puszczy Bukowej buk, który wyglądał jak umierający ent z powieści Tolkiena. Złamał się wyjątkowo pechowo, bo odpadająca korona wyrwała drzewu większą część pnia. Po jednej stronie korpus rośliny zamienił się w płataninę ostrych drzazg, która u wyłamanego szczytu wygląda jak potargana czupryna. Po drugiej, tam gdzie jeszcze ostała się stalowoszara kora, w stronę słońca drzewo wyciąga ostatnią gałąź, jaka mu została. Ale liście na niej – choć jeszcze zielone – coraz bardziej przypominają wymięty papier. To jasne, że czas tego buka był policzony.

Złamany ent musiał być potężnym drzewem, choć mógł dorosnąć do jeszcze bardziej okazałych rozmiarów. Te najwyższe sięgają w Puszczy Bukowej ponad 40 metrów, skupiając się gdzieś w drzewostany, które przypominają

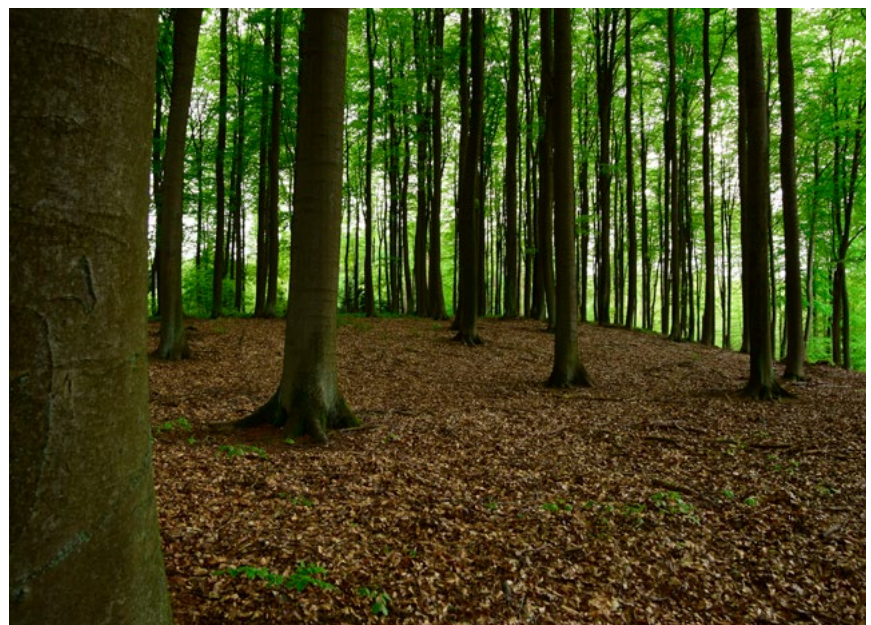
te, jakie dominowały tu kilka tysięcy lat temu. Zdziwi się więc ten, kto oczekiwałby gąszczy na wzór Puszczy Białowieskiej, gdzie miejscami graby, dęby i krzewy tworzą płataninę niekiedy trudną do przebycia i przejrzania. Nie, naturalny las bukowy – a takie można spotkać w rezerwach Puszczy Bukowej – jest nieco mroczny, choć przejrzysty, nawet na dobre kilkadziesiąt metrów.

Dlaczego tak? Bo chwytające promienie słoneczne buki koronami niemal całkowicie przestaniają niebo, więc mało co rośnie pomiędzy kolumnowymi pniami. Krzewy nie wytrzymują konkurencji ze stalowoszarymi olbrzymami. Gdzieś widać tylko pojedyncze buczki, czasem dęby, szukające swojej ścieżki ku światłu. Większość ginie i szybko zalega wśród gnijących resztek, które wyścielają dno bukowego lasu.

MIESZKAŃCY BUKÓW

Mysząc o bukach w Puszczy Bukowej nie można zapominać o tym, że korona, pęknięcia kory, zakamarki pni, dziuple czy rozgałęzienia każdego drzewa z osobną tworzą przestrzeń do życia dla innych organizmów, w tym również zwierząt. A tych związanych właśnie z bukami w Puszczy Bukowej jest niemało.

Zacznijmy może od tego, którego – niestety – w tym lesie już nie ma: nadobnicy alpejskiej. Każdy, kto kiedyś widział *Rosalia alpina* wie, jak piękny jest to chrząszcz. Czułki tego owada są dłuższe od jego głowy, korpusu i odwłoka razem wziętych, ale największe wrażenie robi



jego ubarwienie. Jego niewielkie ciało opalizuje bladym błękitem, który kontrastuje z sześcioma smolście czarnymi plamami – jedną na tułowiu i pięcioma na pokrywach skrzydłowych.

Nadobnicę alpejską obserwowano w Puszczy Bukowej jeszcze w XIX wieku w okolicach Śmierdnicy, Starego Czarnowa i Klęskowa (wtedy: Mühlenbeck, Neumark i Clescow). Do jej zniknięcia w jakimś stopniu z pewnością przyczynili się kolekcjonerzy, którzy nie mogli oprzeć się jej pięknu i odławiali ją w zbyt dużych ilościach. Jednak prawdziwą zagadkę w Puszczy Bukowej przyniosła nadobnicza gospodarka leśna. Ścięte bukowe pnie wyjeżdżały stąd zbyt szybko – zanim zdążyły opuścić je młode owady, które rozwijały się z jaj złożonych w starym bukowym drewnie. Dziś nadobnicza alpejska figuruje w Polskiej Czerwonej Księdze



i spotkać ją można – choć nielicznie – w górach, m.in. w Bieszczadach, Beskidzie Niskim i Górach Świętokrzyskich.

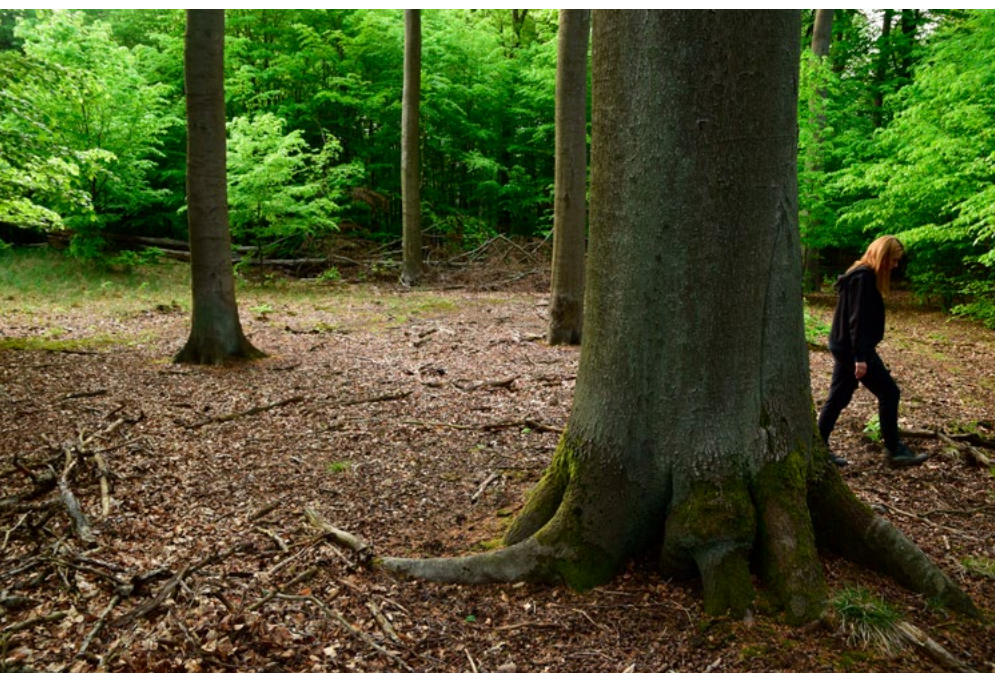
Na szczęście wciąż żyją w Puszczy Bukowej inne związane z bukami chrząszcze – ciótek matowy i kozioróg bukowiec. Larwa i imago pierwszego z wymienionych owadów żerują na spróchniałym drewnie. Z kolei samica kozioroga bukowca składa jaja w martwych częściach starych, ale wciąż żywych buków. Ogółem w całej Puszczy Bukowej stwierdzono 402 gatunki chrząszczy.

Są też i takie związane z bukami zwierzęta, które do Puszczy Bukowej wróciły po długiej nieobecności. Mowa tu choćby o popielicy – w Polsce nielicznej, objętej ścisłą ochroną i zapisanej w Polskiej czerwonej księdze zwierząt – której pierwsze osobniki wypuszczono w tym lesie w 2003 roku. Jako ciekawostkę warto dodać, że nieobecność tego gatunku mogła liczyć w Puszczy Bukowej nawet i cztery stulecia z powodu wyniszczenia jej populacji przez rabunkowe wycinki w okresie nowożytnym.



Dziś sympatycznie wyglądające gryzonie zdomowały się już w Puszczy Bukowej. Te małe ssaki, przypominające nieco swoimi puchatymi ogonami wiewiórki, większość życia spędzają w koronach drzew. Uwielbiają bukiew – czyli owoce buka, zwane bukowymi orzeszkami – a także pąki tego drzewa. Gniazda

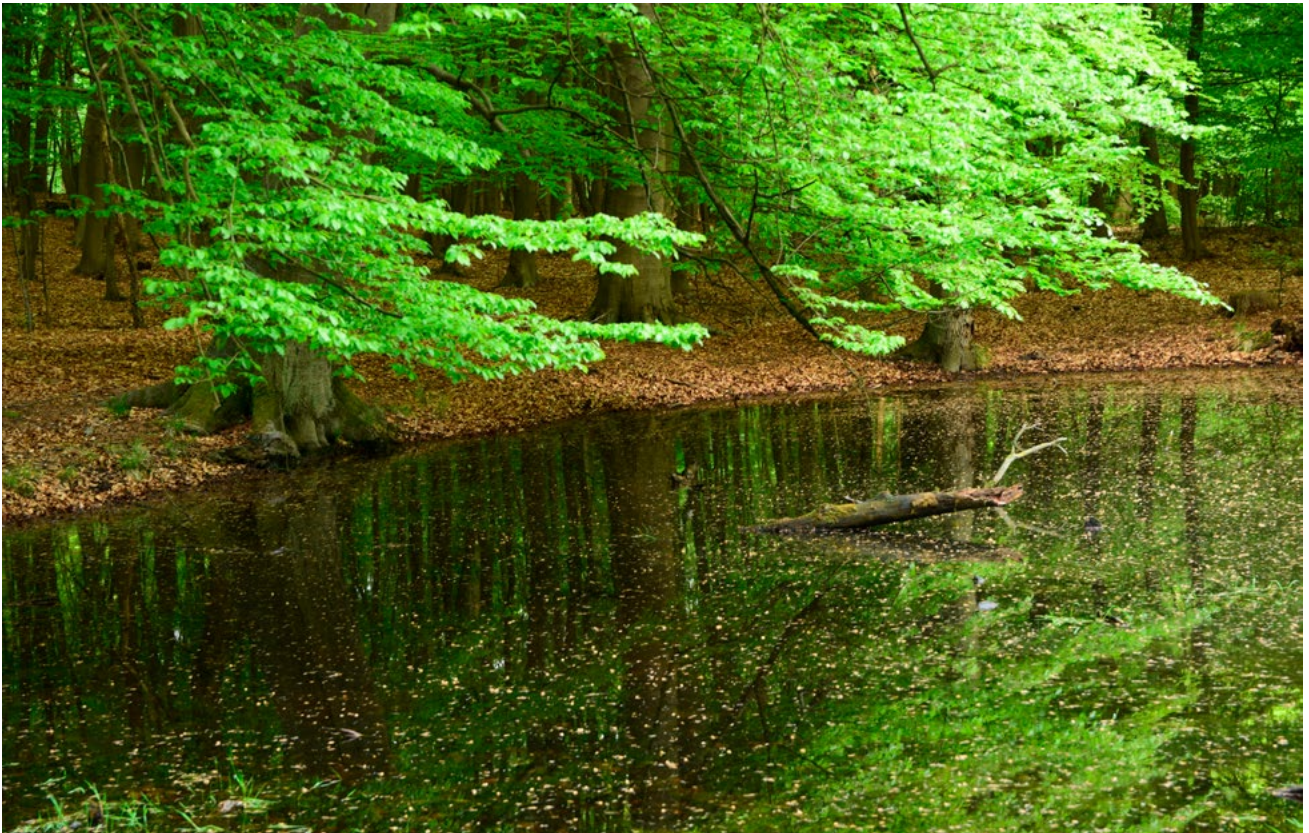
zakładają w dziuplach – również w bukach – choć nie pogardzą ciepłą i przytulną szopą, jak odkryto w 2020 – właśnie w Puszczy Bukowej. W takiej kryjówce znalazł matkę z młodymi mieszkańiec jednej z puszczańskich wiosek. W całej Puszczy Bukowej udokumentowano dotąd 50 gatunków ssaków.



KAMIENNE OLBRZYMY

Jedna z legend o Puszczy Bukowej opowiada o dwóch wielkoludach, które zdomowały się w Puszczy Bukowej, po dwóch stronach jednej góry. Chłopy to były mało towarzyskie, dlatego wybrały życie na uboczu. Ale gdy w końcu przypadkowo się spotkali, pech chciał, że obydwaj byli w fatalnych humorach, więc pretekst do kłótni szybko się znalazł. Najpierw poszły w ruch pięści, potem głazy.

„Latały więc sobie w powietrzu te kamienne pociski nie czyniąc żadnej szkody przeciwnikowi, bo cisniane z wielką siłą, lądowały daleko od celu. I wydawało się, że z każdym wyrzuconym kamieniem,



wyrzucali trochę złości i że wkrótce rozejdą się w spokoju, by po latach z rozbawieniem wspominać ową bitwę. Niestety, ostatni kamień jednego z nich był bardzo okazały i z trudem wyrzucony, nie poleciał zbyt daleko i trafił przeciwnika w głowę, a takiego uderzenia nikt nie mógł przeżyć. Zasmucił się zwycięzca – żał mu się zrobiło sąsiada – i wyrzekając na swą głupotę i zapalczywość opuścił Knieję Bukową na zawsze. Żaden też inny olbrzym nigdy więcej się tu nie pojawił”.

Tę legendę spisała Anna Malejka na podstawie relacji niemieckiego etnografa, historyka i filologa Alfreda Haasa (1860-1950), który w 1929 r. w czasopiśmie „Unser Pommernland” zawarł informacje o istnieniu na tym terenie baśni o olbrzymach. Dziś ta historia może budzić rozbawienie, ale pewnie jest echem jakichś dawnych podań, które ludziom w odległych czasach wyjaśniały obecność w Puszczy Bukowej licznych głązów. Wspominam

o nich nie bez powodu, ponieważ one również – obok potężnych buków – są jej emblematem.

Do tej pory znaleziono ich 880, ale w Puszczy Bukowej nie znalazły się dzięki olbrzymom. Wielkie kamulce trafiły tu najpewniej ze Skandynawii. Przesuwający się podczas zlodowacenia z północy na południe łądolód wrywał bloki skalne z podłoża a następnie włókł je przez setki kilometrów. Nacisk tysięcy ton lodowo-skalnej mieszanki znaczył je głębokimi rysami i wygładzał ich powierzchnię. Wreszcie, topniejący lodowiec porzucił je w ziemnych kołyskach, w których zalegają do naszych czasów.

Jest coś fascynującego w tym, że głązy tyrają swoim martwym istnieniem od tysięcy lat, choć Puszcza Bukowa wokół nich wciąż się zmienia. Ten symboliczny łądunek znaczeń obecny w tych kamiennych gigantach musieli rozumieć ci, którzy zamieszkiwali te tereny jako pierwsi. Jak choćby anonimowi dziś

dla nas ludzie epoki brązu, którzy na terenie obecnego rezerwatu „Trawiasta Buczyzna” urządzili cmentarzysko kurhanowe. Odkryto je w XIX w., do dziś przetrwały dwa około dwumetrowe i dziesięciometrowej średnicy grobowce i dwa metrowe, o średnicy 2-4 metrów. To naprawdę niewiele, jeśli weźmiemy pod uwagę, że było ich tutaj kilkaset. Ale jeden szczególnie obiekt przetrwał częściowo niezniszczony – właśnie głąz, który, jak przypuszczają badacze prehistorii, służył za ołtarz ofiarny, co sugeruje jego płaski kształt i ułożenie w pobliżu cmentarzyska. W czasach, gdy składano na nim dary, mógł być nawet dwukrotnie większy, choć i dziś jest niemały, bo w obwodzie ma blisko 8 metrów.

Jednak największy puszczański głąz to Głąz Krajoznawców – zwanym też Osmykańcem i Olbrzymem – który w obwodzie ma ponad 17 metrów i jest wysoki na prawie trzy metry. Czasza głązu rozszerza się



ku dołowi, więc można się spodziewać, że jego większa część zalega pod ziemię. W 2001 roku uznano go za pomnik przyrody.

Potężny jest również leżący na niewielkim wywyższeniu terenu Głaz Grońskiego, także pomnik przyrody. Ma nieco ponad 12 metrów w obwodzie i wystaje prawie 1,5 metra ponad grunt. Znajduje się na nim tablica upamiętniająca Stanisława Grońskiego – pioniera szczecińskich krajoznawców i taternika, który zginął w masywie Mont Blanc w sierpniu 1957 roku.

Głazy Ołtarz i Osmykaniec, jak i wiele innych, padły ofiarą „gorączki kamienia”, która zaczęła się tu mniej więcej w XIII w. Wiele z kamulców nosi ślady po nawiertach i dłutach, choć większość z nich nadal imponuje swoją wielkością. Wielkie głazy łupano i kruszono, by brukować nimi puszczańskie drogi

– w tym te do wywozu drewna – albo z zyskiem wywieźć poza granicę Puszczy Bukowej. Tak zniknął jeden z największych puszczańskich głazów – zamieniono go w kolumnadę Galerii Narodowej i mennicy w Berlinie.

Paradoksalnie głazy – choć martwe – nie są całkowicie pozbawione życia, bowiem ich powierzchnię, pęknięcia i zakamarki zamieszkują różne organizmy. Ich skład gatunkowy jest uzależniony od czynników takich jak rodzaj skały czy jej skład chemiczny, niemniej najczęściej są to glony, mszaki i porosty. Czasem w szczelinach kamulców, gdzie gromadzi się rozkładająca się materia organiczna, mogą pojawić się siewki roślin zielnych czy nawet drzew albo krzewów. Z tych powodów – warto o tym przypomnieć – nie należy ani wchodzić, ani siadać na głazach, by nie

uszkodzić porastającym je roślinom i porostom.

PUSZCZA ZASŁUGUJE NA PARK

Wszystko to sprawia, że o objęciu Puszczy Bukowej najwyższą formą ochrony apelowano już wielokrotnie. Niestety, obecne rygory ochronne parku krajobrazowego nie chronią tego wspaniałego lasu przed prowadzoną tu przez Nadleśnictwo Gryfino zamianą go w zwykły las gospodarczy. Jednak choć o planach utworzenia tutaj parku narodowego opowiadał w innym tekście zamieszczonym w tym numerze „Na Tropie”, to warto przypomnieć pewną analizę, która najdobitniej pokazuje, z jak wartościowym lasem mamy do czynienia.

Opracowanie, o którym tutaj mowa, zostało zamieszczone w „Księdze Puszczy Bukowej”, jak dotąd najważniejszej przyrodniczej



monografii poświęconej temu lasowi, wydanej w 2010 roku przez Regionalną Dyрекcję Ochrony Przyrody. Przeanalizowano wybrane wartości przyrodnicze Szczecińskiego Parku Krajobrazowego „Puszcza Bukowa” na tle już istniejących 23 parków narodowych. Wybrano siedmiostopniową skalę oceny poszczególnych walorów, gdzie 1 było wartością najniższą a 7 najwyższą. Wynik tej analizy był zaskakujący.

Puszcza Bukowa otrzymała 7-kę za ogólną liczbę zamieszkujących ją chronionych bezkręgowców i kręgowców, jak również za liczbę gatunków ptaków z załącznika pierwszego Dyrektywy Ptasiej, jaki wyszczególnia te, które powinny być chronione w UE. „Pod względem tych danych SzPK wypada najlepiej w porównaniu z parkami narodowymi” – czytamy w „Księdze Puszczy Bukowej”. W sumie Puszcze Bukową zamieszkują 1433 gatunki zwierząt bezkręgowych i 314 gatunków kręgowych, z czego pod ochroną ścisłą i częściową znajdują się, kolejno, 59 i 242 gatunki. Do tego puszcze zasiedla ponad 150 gatunków ptaków lęgowych i przypuszczalnie lęgowych. Najcenniejsze to m.in. bielik, kania ruda, orlik krzykliwy i bocian czarny.

Najwyższą notę przyznano również Puszczy Bukowej za zróżnicowanie zbiorowisk roślinnych. Nieco niższą oceną – 6 – dano za liczbę gatunków roślin naczyniowych a 5-kę za liczbę roślin naczyniowych podlegających ochronie.

Reasumując, jeśli chodzi o wartość przyrodniczą, to Puszcza Bukowa znalazła się na szóstym miejscu – razem ze Słowińskim Parkiem Narodowym – wśród pozostałych 22 parków narodowych. Wyższe lokaty miały jedynie Bieszczadzki, Pieśniński, Tatrzański, Białowiecki i Wigierski Park Narodowy. Trzeba przy tym zauważyć, że jej wartość jest większa od już istniejących na Po-

morzu Zachodnim parków narodowych, a więc Drawieńskiego i Wolińskiego.

Warto też przypomnieć, że podobna analiza została opublikowana w 1993 roku przez Floriana Celińskiego w „Chrońmy Przyrodę Ojczystą”, choć wtedy wzięto uwagę częściowo inne kryteria. Były to m.in. – obok bogactwa gatunków roślin (w tym chronionych) – takie trudniej mieralne wartości, jak stopień zachowania przyrody żywej i naturalnych środowisk, zróżnicowanie

rzeźby terenu i krajobrazu, odporność na antropopresję czy atrakcyjność turystyczną. W tym opracowaniu Puszcza Bukowa w aspekcie jej wartości przyrodniczej zajęła trzecie miejsce na 17 istniejących wtedy parków narodowych, czyli również bardzo wysoko.

To wszystko najlepiej pokazuje, że Puszcza Bukowa w oczywisty sposób zasługuje na to, by stać się parkiem narodowym. Czas pokaże, czy tak się stanie. Droga do tego celu z pewnością nie będzie łatwa.





PARKOWE ROZMOWY

ROZMOWA Z ROBERTEM JURSZO

o Puszczy Bukowej

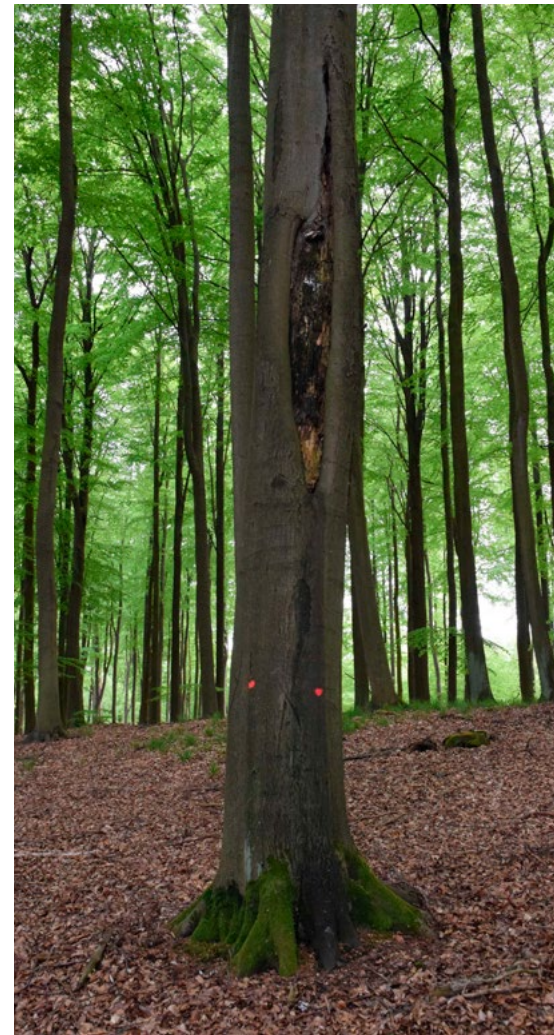
Robert Jurszo, dziennikarz „Gazety Wyborczej”. Wcześniej pisał o przyrodzie w OKO.press. Niedawno ukazała się jego pierwsza książka „Spotkania z nagą małą. Opowieści o zwierzętach”.

Magazyn #NaTropie: **Czym jest dla Ciebie Puszcza Bukowa? Lasem dzieciństwa? Późną fascynacją? A może czymś jeszcze?**

Robert Jurszo: Zacznę może od tego, że Puszcza Bukowa to najważniejszy las mojego życia. I nie sądzę, by jakikolwiek inny w przyszłości zrzucił ją z podium – z Puszczą Białowieską i Amazońską na czele. Oczywiście nie dlatego, że jest bardziej przyrodniczo różnorodna niż te dwie. Tak oczywiście nie jest, i to z obiektywnych, mierzalnych powodów, jak choćby liczba gatunków czy stopień naturalności. Puszcza Bukowa jest dla mnie najważniejsza, bo to od niej w pierwszej kolejności uczyłem się tego, czym jest las. W szczególności od takich miejsc, jak rezerwat Osetno, Trawiasta Buczyna czy Buczynowe Wąwozy. To właśnie tam zakochałem się w cieniście, choć przejrzystym bukowym lesie, jakby żywcem wyciągniętym z jakiejś powieści fantasy. Ale Puszcza Bukowa jest dla mnie najważniejsza również i dlatego, że to właśnie tu

przeżywałem – i wciąż przeżywam – jedno ze swoich najlepszych przeżyć. To tu, już dawno temu, pierwszy raz w życiu widziałem jelenia i oglądałem walki kozłów saren. To są niezapomniane przeżycia, które zostają w człowieku na zawsze i formują jego przyrodniczą wrażliwość. Ale wracam do Puszczy Bukowej nie tylko w poszukiwaniu mocnych emocji, lecz po prostu po to, by wyciszyć ten zgłębiony w głowie, który jest nieuchronną, choć męczącą, częścią dziennikarskiej pracy.

Jednak pisząc o tym, czym dla mnie Puszcza Bukowa jest, nie mogę nie wspomnieć o tych, którzy mi ją odbierają. Czyli, niestety, o Lasach Państwowych, które rok po roku próbują zmienić moją ukochaną puszcę w las gospodarczy. Dziś mieszkańcy Szczecina nie muszą jechać do Puszczy Karpackiej, do projektowanego Turnickiego Parku Narodowego, by zobaczyć fatalne skutki gospodarki leśnej – w zupełności wystarczy, że odwiedzą Puszcę Bukową. Spotkają tu koleiny po sprzęcie do wywózki drewna głę-





bokie na blisko metr. Gdziejgdzie zasypało jej jakimś gruzem, by jeszcze dało się po tym jeździć, co samo w sobie jest skandalem. I nie chodzi tylko o kwestie estetyczne, choć takie wypełnienie wygląda paskudnie, ale o kwestie przyrodnicze, ponieważ to jeden ze sposobów zawlekania do Puszczy Bukowej gatunków inwazyjnych. Widok niektórych miejsc przybija mi do tego stopnia, że ich unikam, jak wejście do lasu od strony Kłęskowa, gdzie z puszczańskich zboczy zniknęło już sporo drzew, a na poboczach dróg straszyły rosnące przyzmy drewna. Zaraz po wycince to wszystko wyglądało tak, jakby tam zrzuciono bombę.

Niestety, Lasy Państwowe pozostają głuche na głosy oczekujące zmiany sposobu gospodarowania tym lasem, w którym to funkcje przyrodnicze i rekreacyjna staną się najważniejsze, a nie produkcyjna. Jednak by to się zmieniło, to w tym momencie potrzeba już do tego zaangażowania polityków, którzy jak dotąd, niestety, niezbyt interesowali się losem Puszczy Bukowej. Oczekiwałam, że to zmieni się teraz, po jesiennych wyborach parlamentarnych, ale to się okaże.



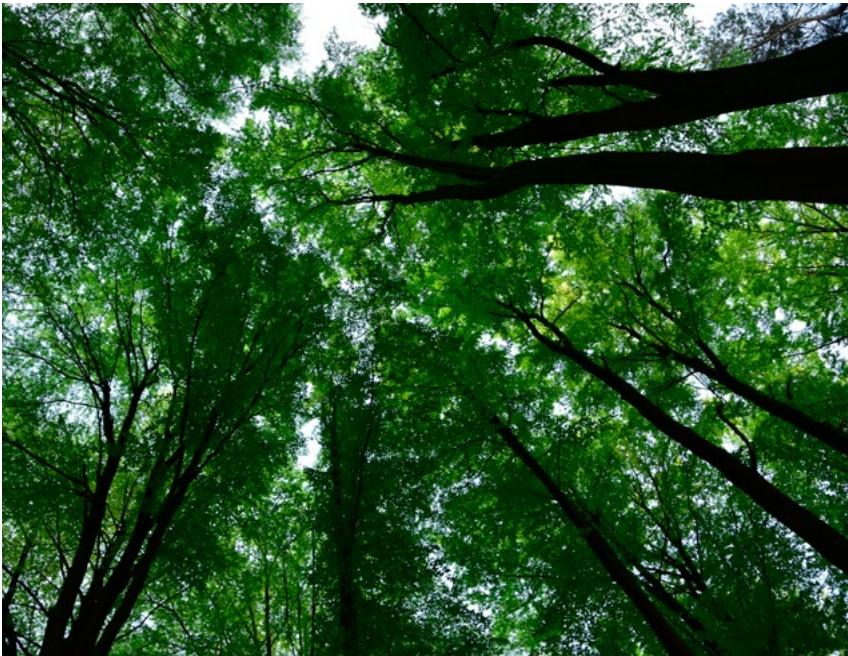
Czy mógłbyś wskazać Twoje trzy ulubione miejsca w Puszczy Bukowej?

Nie wiem, czy byłbym w stanie wskazać zaledwie trzy miejsca, które w Puszczy Bukowej zobaczyć trzeba. Oczywiście nie dlatego, że ich nie ma, ale z tego powodu, że jest ich nieskończenie więcej. Prościej mi zaproponować trasę uwzględniającą więcej punktów, których ujrzenie da jakieś wyobrażenie o tym szczególnym lesie. No to w drogę!

To, gdzie zaczynamy tę wędrówkę?

Zacząłbym najpewniej nad Jeziorem Szmaragdowym. Nie dlatego, że to jest jakoś cenne przyrodniczo miejsce – pływają tam nawet gatunki inwazyjne, podobno jest nawet krab wełnistoszczypcy. Ale z tego względu, że jest po prostu urokliwe, jest też typowo ludzkim artefaktem w Puszczy Bukowej, bo powstało przez zalanie dawnego wyrobiska kredy i margla, które było eksploatowane przez powstałą w XIX wieku położoną niedaleko fabrykę cementu portlandzkiego „Stern”. To właśnie dzięki tym skałom woda ma charakterystyczny szmaragdowy kolor.

Następnie poprowadziłbym w kierunku Rezerwatu Bukowe Zdroje, jednego z moich ulubionych w Puszczy Bukowej. Choćby po to, by zobaczyć urokliwy strumień Chojnówka przepływający przez tamtejszy wąwóz i powspinać się na charakterystyczne dla Puszczy Bukowej, porośnięte bukami wzgórza, które wyrzeźbił tu lodowiec. Na północno-wschodnim krańcu warto też zatrzymać się przy Głazie Grońskiego. To jeden z ponad 800 eratyków, czyli głazów narzutowych pozostawionych przez lądolód jakieś dziesięć-dwanaście ty-



siącleci temu. Nie jest największy w Puszczy Bukowej – większy jest Głaz Krajoznawców – ale i on ma imponujące rozmiary. Dla mnie te wielkie kamulce były zawsze tak samo intrygujące, jak buki. Jest bowiem coś magicznego w tym, że można dotknąć przedmiotu, który zalega tu od tysięcy lat. Zresztą rajd tropem gładów to pomysł na arcyciekawą, bardzo urozmaiconą, momentami nawet wymagającą kondycyjnie wycieczkę. Tym bardziej, że każdy jest inny, a niektóre – jak Głaz Serce – mają fantazyjne kształty, a do tego często położone są w urokliwych miejscach.

Dalej pognałbym w stronę leżącej niemal w samym sercu Puszczy Bukowej wsi Kołowo. Tam warto zobaczyć piękny, choć chyba dość typowy dla Pomorza Zachodniego kamiennie-ceglany neogotycki XIX-wieczny kościół – przed wojną ewangelicki, dziś katolicki – p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa. W środku możemy zobaczyć płytę nagrobną cysterskiego opata kołbackiego Jana Jordani z XIV w. Zresztą cystersi w kontekście Puszczy Bukowej to bardzo interesujący

temat. Mnisi mieszkali od XII wieku w nieodległym od dzisiejszych granic Puszczy Bukowej klasztorze w Kołbaczu i ten las należał po prostu do nich. Aż do czasów Reformacji, gdy w 1535 roku dobra zakonne – razem z Puszczą – stały się majątkiem Gryfitów. Wracając do Kołowa, to przy dobrej pogodzie z Wysoczyzny Kołowskiej rozciąga się wspaniały widok na tereny na południe od Puszczy Bukowej. Warto odwiedzić tę wieś choćby po to, by go zobaczyć.

Gdzie poprowadziłbyś dalej?

Proponuję drogę na południowy zachód, w kierunku Binowa, czy też – szerzej – na puszczańskie pojezierze. Bo, co chyba nie jest powszechnie znane, Puszcza Bukowa to nie tylko strzeliste buki, wysokie wzgórza czy starodawne głązy, ale również jeziora, wszystkie – nie licząc Szmaragdowego, bo ono jest sztuczne – o pochodzeniu polodowcowym. Powstały jakieś 10-13 tys. lat temu poprzez wytopienie się brył lodu w zagłębieniach terenu. Największe z nich to Glinna i Binowo. O ile to ostatnie jest mocno wyeksploatowane turystycznie, to Glinna jest z pewnością interesująca dla miłośników przyrody, przede wszystkim ornitologów. Można tu spotkać m.in. perkoza rdzawoszyjnego, widywano polujące bieliki a na przelotach stada traczy nurogęsi. Jednak ja w szczególności lubię dużo mniejsze Jezioro Węgornik, na którym od lat podpatruję gągoły.

W dalszej kolejności skierowałbym się w stronę osady Gliniec, przechodząc po drodze przez Rezerwat Źródłiskowa Buczyzna. Polecam zatrzymać się w nim na chwilę, bo właśnie w tym objętym ochroną





ściłą miejscu możemy zobaczyć, jak wygląda naturalny – albo przynajmniej: naturalizujący się – las bukowy, o którym pisałem wyżej.

Tuż za rezerwatem warto zajrzeć do Ogrodu Dendrologicznego im. prof. Jerzego Tumiłowicza w Glinnej, zwanego też Arboretum. Historia tego miejsca sięga jeszcze XIX wieku, a dokładnie 1823 roku, kiedy to założono tutaj szkółki drzewne. Około 1870 roku trafiły one w zarząd nadleśnictwa Śmierdnica (Mühlenbeck), którym kierował Carl Ludwig Gené. Obsadzał on granice kwater szkółkarskich drzewami obcego pochodzenia, z czasem gromadząc całkiem sporą kolekcję dendrologiczną. Rok 1880 to umowna data założenia ogrodu dendrologicznego, który od 1889 roku na mapach Puszczy Bukowej jest już oznaczany jako „Baumgarten”. Po II wojnie światowej ogród zarasta samosiejkami, póki w 1953 roku nie zaczęło się porządkowanie terenu. Według informacji podawanych przez Nadleśnictwo Gryfino obecnie kolekcja Arboretum liczy sobie ponad 800 gatunków i odmian drzew. Symbolem tego ogrodu dendrologicznego przez lata był mamutowiec olbrzymi, częściej zwany sekwoją, naturalnie występujący w górach Sierra Nevada w Kalifornii. Niestety, już go nie ma, usunięto również pień po nim, ale zdaje się, że wciąż uprawiane są młodsze drzewa tego gatunku.

A jak zakończyłbyś taką wycieczkę?

Za ostatni punkt wycieczki obrałbym Rezerwat Trawiasta Buczyna, i to ze szczególnego powodu. Otóż znajdują się tam pozostałości cmentarzyska kurhanowego kultury łużyckiej z środkowej epoki brązu, czyli około tysiąca lat p.n.e. Zostało odkryte w XIX wieku i od tego czasu, niestety, było dewastowane



przez okoliczną ludność, która pozyskiwała tu kamienny surowiec. Kiedyś znajdowały się tu setki grobów a w każdym znajdowała się jedna – bądź więcej – nakryta kamieniami skrzynia. Dziś widoczne są cztery – a według innych źródeł pięć – kurhany. Znajduje się tam również Głaz Ołtarz, który, jak się przypuszcza, mógł pełnić funkcje kultowe. W przeszłości był większy, ale przez dziesięciolecia uszczuplano jego rozmiar, odłupując kolejne fragmenty.

I w tym miejscu wycieczkę bym zakończył. I to wielkim bólem, ponieważ nie udało się opowiedzieć choćby o Rezerwacie Buczynowe Wąwozy, w którym odnotowano największą liczbę chronionych ga-

tunków porostów w Puszczy Bukowej. Na uwagę zasługują też pozostałości architektury militarnej w zachodniej części puszczy, w tym quasi-wiadukty ćwiczebne dla saperów czy dawne składy amunicyjne – zwane Starą Prochownią – dziś pełniące funkcję zimowej ostoi nietoperzy. Nie przeszliśmy się też czarnym szlakiem od Bramy Czwojdzieskiego do Kijewka, jedną z moich ulubionych, pięknych krajo-brazowo tras pieszych. Każde z tych miejsc jest ciekawe i każde opowiada jakąś historię, którą warto wysłuchać.

Na koniec mogę tylko Was zachęcić, byście odwiedzili Puszcze Bukową – najcenniejszy z najmniej znanych lasów w Polsce.



Dziękujemy za rozmowę.





Fundacja
Dziedzictwo
Przyrodnicze

Magazyn poświęcony przyrodzie
#NaTropie nr 3(2023)